OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 3-GO LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 308

Metalowcy w Zagłębiu Dąbrowskiem
żądają podwyżki płac.

Z Sosnowca donoszą:

W przemyśle metalowvm zagłębia Dąbrowskiego gromadzą sie znowu chmury na tle zarobkowem.

Na konferencji w inspektoracie pracy w Sosnowcu przedstawiciele przemysłowców zaproponowali płace podstawowe, które robotnicy z miejsca odrzucili.

Interwencja inspektora pracy dotąd nie dała pożądanego wyniku.

W przyszłym tygodniu mają się toczyć dalszę rokowania.

Krwawy bilans wypadków lwowskich
Obecnie w całym mieście panuje spokój.

Lwów, 3 listopada.

W czwartkowej strzelaninie odniosło rany 30 policjantów, w tem 6 konnych. Nadto zraniono trzy konie. Pięciu policjantów jest ciężko rannych w szpitalu.

Stwierdzono natomiast, iż

ani jeden ukrainiec nie został ranny od kuli,

natomiast 4 akademicy polscy otrzymali rany postrzałowe.

Na placu św. Jura wczoraj

aresztowano 8 akademików ukraińskich, przy których znaleziono browningi.

Czterech z pośród nich odesłano do okręgowego sądu karnego. Są to: Jarosław Wyrhanowski, syn radcy sądowego, Płocki, Łun, Marjanowicz. Nadto obecnie jest w aresztach policyjnych w śledztwie 36 osób ze sfer ukraińskich

***

Wczoraj w południe ukazał się numer ukraińskiego dziennika „Diło", któ re twierdzi, że społeczeństwo ukraińskie w całej tej historji nie jest winne.

Przeczą temu ulotki, które ukraińska organizacja wojskowa rozrzucała w różnych środowiskach, wzywając do zaburzeń i agresywnych wystąpień przeciw społeczeństwu polskiemu.

***

Wczoraj około godz. 11 przed południem na ulicach przed szkołami ukraińskiemi zebrały się grupy młodzieży polskiej, które wychodzącym uczniom gimnazjalnym

zdzierały z głowy czapki niebiesko-żółte.

Policja starała się temu przeszkodzić, ale przybyła już po niewczasie.

***

Poza Lwowem na całym terenie Małopolski Wschodniej panuje absolutny spokój. Nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju. Jedynie w Rohatynie na cmentarzu sprofanowano i obalono pomnik poległych żołnierzy polskich.

***

Lwów, 3 listopada.

Wczoraj po poł. nadeszła tu wiadomość, że jacyś niewykryci dotychczas sprawcy dopuścili się w sposób barbarzyński zbezczeszczenia grobu hetmana Żółkiewskiego. Trumnę wyjęto podobno z grobowca, a następnie rozrzucono prochy. Niesprawdzona wiadomość ta wywołała tu niezwykłe oburzenie. Pewne grupy młodzieży akad zapowiadają krwawy odwet.

„Wiadomości korporanckie".

Lwów, 3 listopada.

Ukazał się wczoraj nadzwyczajny dodatek organu akademików polskich p. n. **„Wiadomości Korporackie"** podający opis wypadków i przytaczający głosy o nich prasy polskiej. Ciekawy jest **głos organu sanacji lwowskiej, któ ry nie solidaryzuje się z akademikami, podnosząc, że jedynie władze polskie są powołane do reagowania na prowokacje ukraińskie**

Głosy prasy lwowskiej.

Lwów, 3 listopada.

W związku z czwartkowemi zajściami „Dziennik Lwowski" domaga się od władz całej bezwzględności, wmożenia nakładu energji i środków w zwalczaniu objawów podobnych do tych, które się wydarzyły we czwartek.

„Słowo Polskie" donosi, że w czwartek późnym wieczorem u starosty grodzkiego Reinlandera interwenjowali posłowie ruscy Dymitr Lewicki i Łucki. Gdy im przedstawiono faktyczny stan zajść w katedrze św. Jura, oświadczyli, że jest to dzieło czynników, na które oni nie mają wpływu.

„Słowo" donosi również, że naczelnik wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa major Rogowski przeprowadził w czwartek o godz. 11-ej w nocy wizję lokalną w zniszczonych domach i zabezpieczył je od ewentualnej grabieży ze strony szumowin. „Słowo" podkreśla, że kasy zarówno w lokalu Proświty jak i „Masłosojuza" zostały nietknięte i nie czyniono najmniejszych prób uszkodzenia ich.

Pożar w hotelu „Manteufel"
wskutek niedopałka papierosa, rzuconego na dywan.

Łódź, 3 listopada.

Onegdaj w nocy, gdy w hotelu „Manteufel" przy ulicy Zachodniej panowała już zupełna cisza, nagle rozległ się przeraźliwy krzyk:

— Pali się!

Jak się okazało z jednego z numerów zajmowanego przez akwizytora z Warszawy Leona Szyszkę, buchały kłęby gryzącego dymu. Służba hotelowa nie mogła się dostać do pokoju, gdyż Szyszka nie odpowiadał na usilne kołatania. Wyważono więc drzwi.

Cały pokój był ogarnięty pożarem. Ogień obejmował już łóżko, na którem spał Szyszka. Z wielkim trudem udało się zbudzić śpiącego kamiennym snem warszawianina.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej, w której wzięła udział służba oraz mieszkańcy hotelu po upływie kilkunastu minut ogień począł tracić na sile.

Nim wezwano straż ogniową, ogień całkowicie stłumiono.

Jak ustalono, p. Szyszka powrócił pijany do domu. Leżąc w łóżku rzucił na dywan niedopałek papierosa i w ten sposób wzniecił pożar, który mógłby wyrządzić nieobliczalne skutki, gdyby służba hotelowa nie spostrzegła w porę kłębów dymu, wydobywających się z jego pokoju.

Przed wyborami do kasy chorych.

Łódź, 3 listopada.

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od dnia wyborów do Kasy chorych, a zainteresowanie wśród ubezpieczonych narazie minimalne.

Dziś w południe minął ostateczny termin zgłaszania zmian i poprawek do list kandydatów.

Zarząd kasy chorych skreślił nazwiska całego szeregu kandydatów poszczególnych list, ponieważ nie figurowali oni na listach wyborców lub z innych przyczyn nie posiadali prawa wyborczego.

Zawiadomieni o skreśleniach pełnomocnicy list, zgłosili uzupełnienia, tak że niektóre listy zmieniły się całkowicie.

Dziś o godz. 5 popoł. odbędzie się w kasie chorych konferencja pełnomocników list wyborczych z przewodniczącym zarządu kasy p. Kałużyńskim celem omówienia zgłoszonych zmian i poprawek.

***

Bezpartyjny komitet wyborczy zw. pracowników umysłowych wydał wczoraj pierwszą swą odezwę przedwyborczą.

Na dzień jutrzejszy komitet zwołuje zebranie, przedwyborcze, na którem przemawiać będą przedstawiciele poszczególnych związków tworzących komitet bezpartyjny.

Pracownicy umysłowi liczą na 5—7 swych przedstawicieli w przyszłej radzie kasy chorych, obliczania te oczywiście zależne są w pierwszym rzędzie od frekwencji wyborców wogóle, a liczby zwolenników bezpartyjnego komitetu w szczególności. n.

Mikołaj Mikołajewicz skapitulował.
Wielki książę zdecydował się na pokój z Moskwą.

Berlin, 3 listopada.

Z Paryża donoszą, że zrezygnowanie przez wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z godności przewodniczącego Zjednoczenia rosyjskich emigrantów wywołało w tutejszych kołach rosyjskich olbrzymie wrażenie.

Mikołaj Mikołajewicz oświadczyć miał zarazem, **że nie będzie brał więcej udziału w ruchu antybolszewickim.** Decyzja ta spowodowana została prawdopodobnie względami rywalizacji w stosunku do „cara" Cyryla, który w lipcu 1922 proklamował się głową domu Romanowów, a swego 11-letniego syna Włodzimierza ogłosił następcą tronu. Na pogrzebie carycy wdowy w Kopenhadze przyjmowano Cyryla z honorami należnemi panującym.

Nie mając więcej widoków na przeforsowanie swoich aspiracji do tronu rosyjskiego, rozgoryczony Mikołaj Mikołajewicz zdecydował si ęna pokój z czerwoną Moskwą.

Strejk w „Widzewie" trwa.
Dziś ma się odbyć wiec strejkujących.

Łódź, 3 listopada.

Sytuacja w „Widzewskiej Manufakturze" pozostaje narazie bez zmiany, mimo kategorycznego oświadczenia dyrekcji, że po dniu 2 listopada rozpocznie angażowanie nowych przędzalników.

Na wiecu, odbytym dziś rano, **robotnicy przędzalni postanowili w dalszym ciągu strejk kontynuować,** do czasu zamiany przez dyrekcję maksymalnego cennika na normalny, obowiązujący do okresu strejku. Chodzi o to, iż obecny cennik, który daje możliwość wysokich zarobków robotnikom, może być realizowany tylko przy maksimum wydajności pracy, co przy obecnym regulaminie pracy, obowiązującym w fabryce jest dla robotników niemożliwością. Zasadniczą więc kwestją, którą obecnie wysuwają robotnicy, jest dążenie do przystosowania cennika do normalnej, zwykłej pracy robotnika.

W rezolucjach powziętych na zebraniu, robotnicy zobowiązali się do pracy nie przystępować, do czasu uwzględnienia przez dyrekcję ich warunków.

***

Według opinji związków zawodowych, na niezłomne stanowisko strejkujących robotników wpływa fakt, iż **fachowców w dziale przędzy cienkiej, jaką produkuje Widzewska Manufaktura, jest w Polsce bardzo niewielu.** Ta okoliczność spowodowała, iż **bezrobotnych w tym dziale przemysłu niema wogóle,** a tem samem dyrekcja fabryki nie może angażować nowych robotników na miejsce strejkujących.

***

Jak się „Express" dowiaduje, **strejkujący robotnicy otrzymują już zapomogi z Funduszu Bezrobocia,** co wpłynęło korzystnie na ich sytuację materjalną, mocno nadszarpniętą przez długotrwały strejk.

***

Dziś po południu przyjeżdża do Łodzi poseł Waszkiewicz, który interwenjował w sprawie zatargu w ministerstwie pracy. Jak nas informują, najprawdopodobniej zwołany zostanie dziś po południu ponowny wiec strejkujących na którym poseł Waszkiewicz zreferuje przebieg konferencji z głównym inspektorem pracy p. Klottem.

Dwa listy Hussmana do matki

Pani Hussmanowa zamierza sprowadzić amerykańskiego detektywa, który ma wykryć mordercę Daubego.



KAROL HUSSMAN oskarżony. — HELMUT DAUBE ofiara morderstwa. — Adw. Ruschen, obrońca oskarżonego. — Rektor Kleibömer, opiekun Hussmana. — Rektor Daube, ojciec zamordowanego.

Essen, 3 listopada.

Haussman został uniewinniony.

Po dwutygodniowych obradach sąd doszedł do wniosku, że nie czuje się na siłach wydać wyrok skazujący, jakkolwiek nie twierdzi stanowczo, że Hussman nie popełnił morderstwa.

CO MÓWI MATKA

Jak się dowiadujemy matka uniewinnionego Hussmana przebywa obecnie w Wiedniu, gdzie przez cały czas trwania procesu z zapartym oddechem śledziła bieg rozpraw sądowych, od których zależały przyszłe losy jej syna.

Pani Hussman stale mieszka w Ameryce, dowiedziawszy się jednak o niebezpieczeństwie, jakie grozi jej synowi, przybyła do Wiednia i zamieszkawszy w hotelu incognito, czekała na wyrok...

Gdy jeden z dziennikarzy wiedeńskich zawiadomił panią Hussman o uniewinniającym wyroku, matka oskarżonego wybuchnęła głośnym płaczem i oświadczyła dziennikarzowi:

— Odrazu wiedziałam, że Karol jest niewinny...

Pani Hussman chce zabrać teraz swego syna do Ameryki. Martwi ją tylko to, że sąd nie przekonał się całkowicie o niewinności jej syna, lecz zwolnił go tylko z powodu braku dowodów.

Ambitna matka oświadczyła dziennikarzowi wiedeńskiemu, że nie spocznie dopóki zagadka śmierci Daubego nie zostanie całkowicie wyjaśniona.

W tym celu pani Hussman ma zamiar zaangażować w Ameryce pewnego słynnego detektywa, który ma się podjąć wykrycia sprawcy tajemniczego morderstwa. **H. L.**

***

Ze strony krewnych Karola Hussmana, pokazano nam niżej przytoczone dwa listy Hussmana, pisane do jego matki z więzienia przed rozpoczęciem sprawy sądowej. Na obydwuch listach widnieje pieczątka: „Cenzurowane“.

Oto pierwszy list:

Essen, 28 czerwca 28 r.

Kochana Matko! Zdołałem nad sobą znowu zapanować i jestem spokojny. Cóż ja zresztą mogę zmienić? Z niecierpliwością oczekuję rozpraw sądowych jestem bowiem przekonany, że zarówno sąd jak i sędziowie przysięgli będą rozpatrywali moją sprawę zupełnie objektywnie. W sądzie nie spotkają mnie już rozczarowania jak dotychczas. Lepiej byłoby, żebyś mnie nie odwiedzała i żebyś nie występowała w procesie w charakterze świadka. Gdy wyjdę z więzienia, wtedy się przywitamy i przez pewien czas będziemy razem. Bardzo ładnie ze strony p. Ruschena (obrońcy Hussmana. Przyp. Red.), że cię odwiedził. On mi bardzo wiele o tobie opowiadał, z czego ogromnie się cieszyłem. Nie martw się o mnie. Jestem młody i zdrowy i zniosę wszystko, co sprzeciwia się zasadom prawdy i sprawiedliwości. O innych szczegółach pomówimy po procesie. Nie obawiam się procesu, wręcz przeciwnie, czekam na rozpoczęcie rozpraw sądowych z ogromną niecierpliwością, wierzę bowiem, że prawda zwycięży. Co uczynię po wyjściu z więzienia, tego jeszcze nie wiem. To zależy przecież od wyniku rozpraw sądowych. Może nie będę już studjował prawa, lecz pójdę odrazu do jakiegoś wyższego zakładu naukowego handlowego, a może jednak zostanę adwokatem. Nie wiem. Nie chcę decydować w tej sprawie w więzieniu, gdyż codziennie zmieniają się moje poglądy w tej sprawie, zależnie od nastroju. Gdy oglądam się za siebie, staję wobec nierozwiązalnej zagadki: jak to jest możliwe, i jak człowiek może wogóle znieść to wszystko bez pomieszania zmysłów. Napewno zwarjowałbym tutaj, gdyby nie p. Rutschen, pamiętaj o tem, moja drogo, gdy go spotkasz. Pisz do mnie, proszę cię bardzo, nie masz pojęcia jaką wartość ma dla mnie każde słowo z zewnątrz.

Życzę ci wszystkiego dobrego i całuję cię mocno —

Twój Karol.

Treść drugiego listu jest następująca:

Essen, 29 lipca 28 r.

Kochana! Matko!

Cieszę się bardzo, że ty również jesteś spokojna i bez obaw oczekujesz rozwoju dalszych wypadków. To jeszcze musi trochę potrwać, tylko się nie martw, z Boską pomocą wszystko się zmieni. Zobaczysz, wkrótce znowu będę z tobą i razem korzystać będziemy z wolności. Bardzo się cieszę, że Twoi znajomi interesują się moim losem. Napisz mi, moja droga, jak się nazywają i gdzie mieszkają. Podziękuj im w mojem imieniu za życzenia. Oczywiście, że jest mi tu trochę smutno, p. Rutschen tylko przynosi ze sobą jasny promyczek słońca. Bardzo się cieszę, że Ty go również polubiłaś, bo on naprawdę na to zasługuje. Matko! Gdybym mógł teraz być przy Tobie i opowiedzieć Ci wszystko, co leży mi na sercu! Ale, niestety, teraz jeszcze nie może się to spełnić musimy więc być cierpliwi. Zdaje się, że ciotce Friedzie powodzi się już lepiej. Ach, matko! Cośmy jej narobili! Czeka ją jeszcze wiele godzin biernego oczekiwania w czasie przewodu sądowego. Gdybym jej mógł pomóc. Czy przychodzisz do niej? Idź proszę Cię bardzo! Masz mocniejsze nerwy niż ona, sprobuj ją pocieszyć i uspokoić. Wiesz przecież, że mam czyste sumienie i że jestem zdrów i młody. Zwycięstwo jest po naszej stronie! Albowiem z nami walczy prawda, która jest silniejsza niż poszlaki i przypuszczenia. Głowy do góry!

Mnie się dobrze powodzi. Nastrój mój poprawia się w miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia procesu. Przyzwyczajam się powoli do wszystkiego. Radzę Ci, zachować spokój. Bądź odważna, Matko! Całuję cię —

Twój Karol.

***

Przewidywania Hussmana ziściły się. „Prawda“ zwyciężyła. Ale czy to rzeczywiście była „prawda?“... Kto w takim razie zamordował Daubego? Gdzie jest winowajca?..

Na to pytanie sąd nie dał odpowiedzi.

Poczekajmy, zobaczymy co nam na to odpowie życie... **H. L.**

Matka zastrzelonych bandytów

przeżywa wielką tragedję życiową.

Pogrzeb zastrzelonych w Kolonji bandytów braci Heidger odbył się w Essen.

Była to osobliwa uroczystość żałobna.

Rodzina bandytów uzyskała pozwolenie przewiezienia ich zwłok do Essen, gdzie trumny braci Heidger umieszczono w małej kapliczce cmentarnej.

Matka zastrzelonych bandytów, która leżała chora w szpitalu, postarała się o urlop z lecznicy, aby wziąć dział w pogrzebie.

Gdy weszła do kaplicy, gdzie obaj synowie leżeli w niezamkniętych jeszcze trumnach, zawołała:

— Mam was nareszcie, moi chłopcy!...

Na pogrzebie było około 60 osób. Byli to krewni i znajomi, ludzie ze sfer mieszczańskich, którzy nie zapomnieli o kwiatach i wieńcach.

Żaden kapłan nie towarzyszył pogrzebowi, a tylko matka wodą święconą skropiła trumny w chwili spuszczania ich do grobu.

Matkę zaraz po pogrzebie przewieziono z powrotem do szpitala.

Nieszczęsna kobieta bliska jest obłędu.

„Związek żon graczy“

walczy z rujnującym nałogiem hazardu.

Zaiste desperacki związek powstał świeżo w Peszcie. Oto żony nałogowych karciarzy zorganizowały „Związek żon graczy“ do walki z rujnującym nałogiem ich mężów, tracących fortuny lub ciężko zapracowany grosz przy zielonym stoliku.

Związek zorganizowała wdowa po nałogowym karciarzu, który popełnił samobójstwo po dokonaniu oszustwa dla spłacenia długu karcianego. Zaagitowała ona liczne towarzyszki niedoli, oczekujące nocami w przedsionkach klubów karcianych, gdzie ich mężowie zgrywali się do nitki.

Związek postanowił zwrócić się do posłów parlamentarnych o pomoc w tępieniu hazardu mężów, synów i braci.

Filja takiego związku przydałaby się i w Polsce: w Łodzi, Gdańsku i t. d. znalazłaby odpowiedni teren dla swej pożytecznej akcji.

Tam, gdzie „mężczyznom nie wolno"

znalazł się w kobiecem przebraniu współpracownik „Expressu"

Jak się zachowują łodzianki, gdy są same na „drastycznym" odczycie?..

W środę, dnia 31 października r. b. odbył się w sali Filharmonji odczyt p. Elzy Forstmann na temat: „Życie erotyczne kobiety". Zarówno w ogłoszeniach jak i na plakatach prelegentka zaznaczyła, że „mężczyznom bezwzględnie wstęp wzbroniony" Mimo to jednemu z naszych współpracowników udało się wejść na salę odczytową w przebraniu kobiecem. Oto relacja naszego współpracownika, którego okoliczności zmusiły do noszenia spódnicy przez dwie godziny w miejscu publicznem.

Jestem niewinny!..

Przedewszystkiem muszę się usprawiedliwić zarówno przed płcią piękną jak i brzydką. Płeć brzydka może mnie uważać za zdrajcę, który na kilka godzin porzucił „męskie szeregi" i przeszedł na stronę nieprzyjaciela, kobiety zaś mogą mieć do mnie pretensje z tego powodu, że podstępem wkradłem się do ich obozu i skradłem tajemnice ich głównego sztabu.

Obie strony mają rację, lecz ja — przysięgam! —

jestem niewinny!..

Mój Boże, a gdyby nawet wina moja była dowiedziona, w takim razie poniosłem już zasłużoną karę... Siedzieć na sali wśród tylu ludzi w sukni, damskim kapelusiku, w pończoszkach jedwabnych i małych pantofelkach, udawać kobietę, myśleć jak kobieta, chodzić jak kobieta, uśmiechać się jak kobieta —

czyż to mała kara?...

Byłem na to przygotowany. Ale musiałem spełnić obowiązek dziennikarski, musiałem reprezentować „Express" na odczycie p. Forstmann. Niestety, nie mamy współpracowniczek, które mogłyby mnie zastąpić. A nie napisać sprawozdania z odczytu pani Forstmann to byłby grzech, którego jednak chciałem uniknąć.

Więc poszedłem...

Jak się ubierałem...

Gdybym był bardziej sprytny, urządziłbym spektakl w mym pokoju na dwie godziny przed rozpoczęciem odczytu w Filharmonji. Powodzenie miałbym zapewnione.

Wyobraźcie sobie mały pokój zawalony damskiemi kapeluszami, sukniami, bielizną damską, pończochami, pantoflami, a wśród tych rekwizytów osobnika zdecydowanej płci męskiej, **przymierzającego każdą sukienkę, każdy kapelusik, każdą pończoszkę, każde. przepraszam.**

Oczywiście, że sam nie dałbym sobie rady. Pomagali mi dwaj koledzy redakcyjni. Jeden przymierzał mi suknię, drugi wziął na swe barki obowiązek dostarczenia mi odpowiedniego, niekompromitującego dessous.

Możliwe, że dwadzieścia lat temu, nie udałoby mi się tak łatwo zrobić z siebie dziewczyny. Ale dziś?... Przy dzisiejszej modzie, która zatarła wszelkie różnice płciowe (zewnętrznie!), która mężczyzn upodobniła do kobiet, nie było to zadanie zbyt trudne. Najgorzej, przyznam się, było z górną częścią ciała. Nic jakoś nie wychodziło. Może poduszeczki były za miękkie — djabli wiedzą! Ale

moda znowu nam przyszła z pomocą!

Przecież wypukłe kształty są już dziś nie modne! Przypuśćmy więc, że jestem modną niewiastą!... Nie fatygując się już więcej z podkładaniem i wypuklaniem, wciągnąłem pończoszki i sukienkę, na to jakiś „dżemperek", pantofelki — i

Ewa gotowa.

Z twarzą też było dużo kramu. Karminowałem, pudrowałem, zwężałem brwi — nic nie wychodziło. Dopiero gdy włożyłem kapelusik, wysuwając z pod kapelusika małe loczki wszystko się zmieniło.

Narzuciłem palto, przypudrowałem nos i taksówką pojechałem do Filharmonji w towarzystwie jednego z kolegów.

Sam jeden—w spódnicy.

Przed Filharmonją pełno było ludzi. Oczywiście, przeważała płeć piękna. Wesolutkie, milutkie łodzianeczki denerwowały się, czekając na koleżanki, by hurtem wejść na salę. Mój partner pożegnał mnie przed wejściem, **całując w rękę i zostałem sam, sam jeden w spódnicy.**

Serce waliło mi jak młotem. Zdawało mi się, że wszyscy na mnie patrzą, że każdy widzi prawdziwe me oblicze...

Ostrożnie, by nie zgnieść sukienki usiadłem na brzeżku krzesła.

Jakaś dama, nie krępując się mnie wcale,

poprawiała sobie przy mnie pończoszki.

Z przyzwyczajenia odwróciłem głowę. Co chwilę pudrowałem sobie nos, chcąc w ten sposób wykazać swą stuprocentową kobiecość.

W pewnej chwili zdawało mi się ze siedząca za mną niewiasta

wskazała na mnie palcem.

Krew zastygła mi w żyłach. Widziałem już przed sobą straszny obraz: **zdzierają mi szaty, wołają policję, pani Elza Forstmann przerywa odczyt, prowadzą mnie do komisarjatu...**

Ostrożnie, powolutku sprawdziłem swą powierzchowność. Wszystko było w porządku. Nic nie było widać, niby z tych rzeczy, których nikt nie powinien widzieć.

Odetchnąłem z ulgą. Dopiero po chwili przekonałem się, że wprawdzie była o mnie mowa, lecz

nie na temat mojej płci, tylko na temat moich zgrabnych, rasowych nóżek

Dwie godziny trwały moje męki. A zblamowałem się dopiero przy wyjściu. Zapomniawszy bowiem o mej roli począłem zeskakiwać ze schodów jak piętnastoletni młodzieniec, co napewno musiało zwrócić uwagę wszystkich niewiast.

A może myślały, że jestem krewną Konopackiej?

Nie zastanawiałem się już nad tem, lecz szybko wpadłem do taksówki. Szofer uśmiechnął się się do mnie i zapytał:

— Dokąd pani każe jechać?...

Nareszcie!.. W domu!..

Po upływie pół godziny byłem znowu zdeklarowanym przedstawicielem płci męskiej.

Te kilka chwil, spędzonych w stroju niewieścim przekonały mnie jednak, jak to strasznie jest być kobietą...

P. S. Zapomniałem o jednej rzeczy. O samym odczycie.

Był nieciekawy.

„Życie erotyczne kobiety" w pojęciu pani Forstmann ukazało się nam jako stosowanie środków kosmetycznych przy różnego rodzaju dyskretnych dolegliwościach i wadach fizycznych.

Pani Forstmann udzieliła więc swym słuchaczkom kilku cennych rad i wskazówek, zalecając naprzykład na nieczystą cerę sok ogórkowy, na łupież - nalewkę z cebuli, a na wybujały biust — masaż rozczynem kwasu cytrynowego.

Przypuszczam, że każdy wiedział o tych środkach przedtem, a jeżeli nie wiedział, tem lepiej dla niego, gdyż one napewno nikomu jeszcze nie pomogły.

A. B. C.

Polowanie na ducha,

którym okazała się młoda niewiasta.

Zdemaskowane „seanse spirytystyczne".

Łódź, 3 listopada.

— Panie Wacławie, widziałem jak w nocy wchodziła do pana jakaś kobieta. Czekaj pan, jak żona wróci ze wsi to jej o tem powiem — oświadczyła Marja Fijałkowska swemu sąsiadowi Stanisławowi Kolczykowi.

— Ależ pani Marjo to był... duch — odparł zmieszany sąsiad — Niech sobie pani wyobrazi, że od pewnego czasu każdej nocy zjawia się w mem mieszkaniu duch mojej zmarłej narzeczonej. Boję się już wprost wracać wieczorem...

Fijałkowska wysłuchała go z wielkim zaciekawieniem.

— Tak, tak, ja wierzę w duchy. To jest możliwe. Pamiętam, że z moją siostrą było kiedyś to samo. Ludziska śmieją się z tych historji, bo nigdy tego nie przeżyli A ja panu wierzę, panie Wacławie...

Tegoż dnia cały dom wiedział już o zjawie... Pani Fijałkowska nie udała się następnej nocy na spoczynek z zamiarem czekania na ducha. Gdy w całej kamienicy pogaszono światła ukryła się na schodach, by przyjrzeć się dokładnie zjawie. O godzinie 12-ej przed drzwiami mieszkania Kolczyka zjawiła się jakaś ciemna posać.

P. Fijałkowska zdobyła się na odwagę i zawołała głośno.

— Powiedz, kim jesteś.

„Duch" poruszył się niespokojnie

— A co to panią obchodzi? Idę do pana Kolczyka.

Fijałkowska momentalnie straciła cały szacunek dla „żywej".

— A więc z pani taki duch! Łajdaczysz się po nocach rozpustnico i udajesz ducha! Masz za swoje! — zawołała. Zdemaskowane widmo nie zdążyło uciec. Fijałkowska pobiła ją tak dotkliwie, że musiano wezwać pogotowie. Duchem okazała się niejaka Ludwika Bącka.

Makabryczni złodzieje.

Dwaj młodzi chłopcy okradali groby.

Łódź, 3 listopada.

Zaczęli od żebraniny. Józiek Rusnak miał wówczas 15 lat, Komorowski był starszy od niego o dwa lata. Wkrótce już jednak zostali członkami szajki złodziejskiej. Starsi członkowie bandy wysyłali ich na zwiady. Chłopcy Przynosili im szczegółowe informacje o rozkładzie mieszkania osób, u których złodzieje mieli dokonać włamania, dowiadywali się jakie sklepy są na noc źle zabezpieczone itd.

Pewnego dnia dostali się w ręce policji. Chłpoców wysłano do domu wychowawczego w Studzińcu, gdzie przebywali przez dłuższy okres, jednakże nie odsiedzieli wyznaczonej kary, udało się im bowiem zbiec.

Upłynęły dwa lata. Rusiak i Komorowski zwiedzili niemal całą Polskę. Byli w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Krakowie, aż wreszcie znów zawitali do Łodzi, już jako wykwalifikowani złodzieje. W tym czasie do policji łódzkiej wpływały często meldunki o kradzieżach dokonywanych na cmentarzu katolickim na Dołach.

Policja wyznaczyła na cmentarz specjalny posterunek, który ujął wreszcie złodziei, okradających groby. Byli to Rusiak i Komorowski.

Chłopcy, sprowadzeni do komisarjatu, z całym cynizmem przyznali się do winy.

Bony na kolację—50 groszy.

Pomysłowe oszustwo imć Bundera.

Łódź, 3 listopada.

Hersz Bunder jest człowiekiem niezwykle pomysłowym, o czem świadczą jego dzieje, niejednokrotnie opisywane w protokułach policyjnych. Sprzedawał on już fałszywe brylanty, handlował kradzioną manufakturą, udawał lekarza, adwokata, a nawet rabina. Nie ustrzegł się przed więzieniem w którym odsiedział kilka lat za swe pomysłowe szantaże i oszustwa.

Dopiero przed kilku dniami znalazł się znów na wolności. Nie mając na widoku żadnego „interesu" w jednej z knajp bałuckich zastanawiał się głęboko nad swą sytuacją.

— Trzeba coś zarobić tak dalej być nie może.

I wpadł wreszcie na niezwykle oryginalny pomysł.

Kazał wydrukować bony na kolacje jednej z restauracji przy ulicy Aleksandrowskiej w cenie 50 groszy. Bony te sprzedawał po 40 groszy w dzielnicy staromiejskiej. Naiwnych nigdy nie brak.

Bunder potrafił przekonać nawet największych smakoszy, iż 50-groszowe kolacje w wymienionej przez niego restauracji są rzeczywiście najobfitsze i najlepsze.

Na tranzakcjach tych zarobił kilkanaście złotych.

Tymczasem jednak w restauracji zapanowało istne piekło. Codziennie wieczorem zjawiało się kilkanaście osób, które okazywały zakupione bony i żądały kolacji.

— To jest jakieś oszustwo — bronił się przerażony restaurator — nie wydawałem nikomu żadnych bonów.

— A cóż nas to obchodzi? Żądamy kolacji! — wołali goście. Ostatecznie restaurator doszedł do porozumienia z kilku gośćmi, którzy przyrzekli mu, że wyszukają pomysłowego oszusta. Bundera rzeczywiście schwytano. Powędrował on znów do aresztu.

Krwawe bójki.

W mieszkaniu przy ulicy Profesorskiej 3 wynikła krwawa bójka, w czasie której Franciszek Tygielski został ranny nożem przez Edmunda Fuśniaka (Profesorska 9). Tygielski doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych. Wezwane pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. Fuśniaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— Abram Merzel (Żurawia 4) został ranny nożem przez Izraela Pakułę (Żurawia 14). Rannym zaopiekowało się pogotowie.



„Interesy".

Natan Mayer, jeden ze współwłaścicieli firmy „Natan Mayer i S-ka" (Nowomiejska 105, eksport, import, hurt i detal) ożenił się bogato z córką starego Rabinowicza.

O Rabinowiczu chyba pisać nie trzeba. Dość wspomnieć, że jest to człowiek, który ma własne auto, powóz, szyje sobie garnitury u pierwszorzędnego krawca, na kolację jada kawior i do pracy jedzie tramwajem.

Otóż, Rabinowicz dał swej córce 30 tysięcy dolarów posagu. Chyba dosyć, prawda?...

Proszę sobie jednak wyobrazić, że w sześć miesięcy po ślubie Mayer zgłasza się do swego teścia znowu z prośbą o wyasygonwanie mu pewnej sumy pieniędzy.

— Już nic nie masz?... — dziwi się słusznie teść. — Wydałeś już całe 30 tysięcy dolarów? Co się stało?...

— Czego się ojciec dziwi... — odpowiada skromnie zięć. — Ojciec zapomina, że musiałem urządzić mieszkanie, dawałem na utrzymanie domu...

— To cóż z tego?.. Ile wydałeś na urządzenie mieszkania?...

— Cztery tysiące dolarów...

— Dobrze. A na życie?...

— Ja wiem... Pewnie wydałem też jakieś cztery tysiące dolarów...

— Dobrze. Więc razem osiem tysięcy dolarów. Powiedzmy, że jeszcze wydałeś dwa tysiące. Razem — 10 tysięcy dolarów. A gdzie reszta?... Gdzie te dwadzieścia tysięcy dolarów?...

— No, a interesów to ja żadnych nie robiłem?... — odpowiada Mayer z triumfującą miną.

Ku-ku.

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA, 3-go LISTOPADA.

11,56 — 12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astronomicznego, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, kom. lotniczo - meteorologiczny. 15,00 — 15,20 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i samorządowy. 15,45 — 16.00 Aktualje — wyp. dyr. M. Ewert. 16,00 — 16,55 Program dla dzieci Transmisja z Krakowa. 16,00 — 16,55 Muzyka płyt gramofonowych. Gramofon i płyty ze składu Rudzkiego (Marszałkowska 146 i 87). 17,35 — 18,00 Z dziejów i przeżyć narodu — wygł. prof. Henryk Moscicki. 18,00 — 18,45 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,30 — 19,55 Radjokronika — wygł. dr. Marjan Stępowski. 19,56 — 20,00 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserw. Astronomicznego. 20,00 — 20,05 Kom. rolniczy. 20,05 — 20,30 Odczyt p.t. Boczna antena o najnowszych zdarzeniach w nauce i technice — wygł. p. Bruno Winawer. 20,30 Operetka Czerwona Dama — R. Winterberga. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. W. Elszyka, Zofja Dobrowolska - Pawłowska, M. Makowiecka, Aleksander Wasiel i inni. 22,00 — 22.05 Kom. lotniczo - meteorologiczny. 20,05 — 29,20 Kom. Polskiej Ajencji Telegraficznej PAT. 22,20 — 22,30 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22,30 — 23,30 Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza" Orkiestra „Oaza-band" pod kier. Wacława Roszkowskiego.

Zebrania kontrolne.

W dniu dzisiejszym winni stawić się do zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia:

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery Sp-Spy w lokalu PKU. Nowo-Targowa 18.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach n alitery Sz. w koszarach 31 p.p. Konstantynowska 62.

Rocznik 1888 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B. C. D. E. F. G. H. Ch. I. J. K. L. Ł. w lokalu ul. Leszno 9,

Rocznik 1900 zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery A. B. C. D. E. F. G. H. w lokalu PKU. ul. Nowo-Cegielniana 51. b.

Skandal dokoła pomnika Combesa.



Odsłonięcie pomnika francuskiego ministra oświaty Combesa zakłócone zostało — jak już donosiliśmy — przez barbarzyńskie wybryki rojalistów.. Za zdjęciu uszkodzone młotkami rojalistów popiersie Combesa.

Na poniedziałek nie zadawać lekcji!

—oto hasło, które przyjęło się już zagranicą, a u nas ..

Łódź, 3 listopada.

Pamiętajcie jak to było w szkole dawniej? Najgorszym dniem był poniedziałek. Zawsze w poniedziałek — 6 lekcji. I najwięcej „zadawano".

— **Na poniedziałek zdążycie się nauczyć.. Macie niedzielę..**

I w poniedziałek zawsze łapało się dwoje. Bo kto chciał pracować w niedzielę?

A jednak nikt na to uwagi nie zwracał. Kazali się uczyć i na tem koniec!

Niedziela była właściwie świętem, a właściwie świętem nie była. Bo tylko nie było zajęć w szkole, ale lekcje trzeba było odrabiać, nawet pracy było więcej niż w dzień powszedni.

Niemieckie sfery pedagogiczne zwróciły obecnie na ten fakt uwagę i doszły do wniosku, że młodzieży szkolnej dzieje się krzywda.

Uczniowie ni emają ani jednego dnia wolnego od zajęć. Z punktu widzenia higjenicznego jest to ogromnie szkodliwe. Młodzież wyczerpuje się szybko, traci zdolność do pracy i zniechęca się do nauki, nie czyniąc wymaganych postępów.

I wydano nowe rozporządzenie, zabraniające zadawania lekcji w szkołach na poniedziałek.

W poniedziałek nikt nie odpowiada! W poniedziałek niema dwój ani pałek! W poniedziałek można przyjść do szkoły z nieodrobionemi lekcjami.

Podobno ten nowy system daje bardzo dobre rezultaty. Wyniki prac tygodniowych są lepsze. Praca jest wydatniejsza.

W niedzielę i tak nikt się nie uczy poco więc męczyć młodzież wyrzutami sumienia?

Czy nie lepiej powiedzieć: **„Macie jeden dzień wolny".**

Niemcy już zrozumieli, że wolna niedziela przyczynia się do podniesienia wydajności pracy w szkołach.

Czy nie należałoby pójść w ich ślady?

Bak.



Jubileusz Stanisławskiego

Trzydzieści lat istnienia najlepszego teatru na świecie.

Przed kilku niami Moskiewski Teatr Artystyczny Stanisławskiego obchodził uroczyście trzydziestolecie swej egzystencji.

Uroczystość ta obchodzona była w Moskwie z niezwykłym pietyzmem. Udział w niej brali przedstawiciele całego rosyjskiego świata literatury i sztuki, również rząd bolszewicki nie poskąpił swego oficjalnego udziału.

Nietylko jednak Rosja godnie uczciła jubileusz wielkiego Stanisławskiego. Ze wszystkich stron Europy oraz Ameryki nadeszły depesze gratulacyjne z wyrazami hołdu i uznania.

Bo też **„epokowy"** w dosłownem znaczeniu tego określenia teatr Stanisławskiego — znany i uznany, już oddawna w całej Europie — zbyt wielkie, zasadnicze ma znaczenie dla współczesnej sztuki teatralnej, by święto to nie odbiło się echem w całym świecie...

Teatr Stanisławskiego — założony w roku 1898 — pierwszy był w świecie który przełomem zerwał z panującą wówczas wszechwładnie francuską tradycją bezduszności i konwencjonalności gry aktorskiej oraz skostniałego w rytmice sposobu wystawiania sztuk. W takiej trodycji tkwił europejski teatr pod wpływem Francji — na przestrzeni dziesiątków lat XIX wieku. Stanisławski dopiero, obdarzony genjalną intuicją artystyczną i wielką kulturą ducha, stworzył teatr „uduchowiony" teatr w którym każde widowisko przepojone było głębokim sensem psychologicznym a zarazem artystycznie doprowadzone do nieznanych potąd wyżyn.

Takie przymioty cechowały również grę aktorów z których Stanisławski stworzył zespół — jedyny i nieprzewyższony dotąd przez żaden inny teatr w świecie...

Stworzywszy taką placówkę artystyczną, Stanisławski dał przykład całemu światu i wywarł nadzwyczajny wpływ na sztukę teatralną wszędzie. Występy teatru Artystycznego we wszystkich kulturalnych krajach Europy oraz w Ameryce wywołały nadzwyczajny entuzjazm zarówno u krytyków i znawców teatru jak też wśród szerokich mas publiczności.

Nic dziwnego, że utrwaliła się wszędzie opinja, iż jest to **najlepszy teatr w świecie.** Również obecnie dzienniki zagraniczne, zwłaszcza tygodniki i miesięczniki artystyczne, poświęcające sztuce bardzo dużo miejsca, nazywają Stanisławskiego „największym, najgenjalniejszym reżyserem świata". Bo też wpływ, jaki człowiek ten wywarł na naszą kulturę teatralną, nie przebrzmiał również w naszych czasach — wbrew wszelkim nowoczesnym i najnowocześniejszym prądom i kierownikom.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w sobotę dwa przedstawienia: o godzinie 4 po południu sensacyjny „Proces Mary Dugan", po cenach popularnych, o godzinie 8.30 wieczorem dramat R. Rolland'a „Danton". Ceny popularne.

Jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia:

O godzinie 4 po południu wesoła, efektowna komedja „Pieniądz leży na ulicy" po cenach popularnych.

Wieczorem jubileuszowe (25-te) przedstawienie uscenizowanej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje Grzechu"

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w sobotę, premjera 3-aktowej interesującej komedji współczesnej świetnego pisarza niemieckiego H. Bahr'a „Mistrz".

Tytułową rolę kreowac będzie niezrównany artysta scen polskich Karol Adwentowicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 4.30 po południu i 8.30 wiecz. graną będzie „Małka Szwarcenkopf".

Z TEATRU „ARARAT".

Dziś z powodu występu chóru rosyjskiego teatr będzie nieczynny. Przez brak własnego lokalu „Ararat" dość często, niestety, zmuszony jest do przerywania swych przedstawień.

Jutro, jak zwykle, 2 przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wiecz.

Kolumb odkrył Amerykę

choć przed nim byli już tam inni europejczycy.

„My, pięciu gotów i 22 norwegów, znajdujemy się na wyprawie, podjętej z Vindandu na zachód. Założyliśmy obóz, w odległości jednego dnia drogi od tego kamienia. Opuściliśmy ten obóz na dzień jeden, udając się na połów ryb. Kiedyśmy powrócili, zastaliśmy tam naszych towarzyszy pobitych, leżących w kałuży krwi. Zdrowaś Marja, wybaw nas od wszelkiego złego. Pozostawiliśmy dziesięciu naszych ludzi n amorzu, na straży naszych okrętów, o 14 dni drogi od tej wyspy. Działo się to w r. 1362".

Kamień z takim napisem w starodawnem języku skandynawskim, znaleziony w Ameryce Północnej, w stanie Minnesota, zdaniem amerykańskiego profesora, a norwega z pochodzenia, Hjalmara Rued Holanda, jest dowodem, że Kolumb nie odkrył Ameryki, albowiem już w 14 wieku dotarli tam skandynawowie.

Profesor Holand twierdzi nawet, że można dojść jaka to była wyprawa, która w r. 1362 dotarła do amerykańskiego kontynentu.

Mianowicie w r. 1355 król Magnus Erikson postanowił zmusić siłą mieszkańców Grenlandji do powrotu do chrześcijaństwa. Wysłał więc wyprawę pod wodzą Pawła Knudsona. Mieszkańcy Grenlandji, z obawy przed tą wyprawą, uciekli, prawdopodobnie do Ameryki, bliskiej już Grenlandji, wyprawa Pawła Knudsona ścigała ich i zapewne także dotarła na drugą półkulę.

Pominąwszy jednak już sprawę autentyczności, lub nieautentyczności opisanego kamienia, sam fakt dotarcia Pawła Knudsona do Ameryki, nie daje mu prawa do nazwy jej odkrywcy.

Przedewszystkiem bowiem niema wcale wiadomości, że powrócił do Europy, że nie zginął w Ameryce. Powtóre nie ulega wątpliwości, że jeżeli nie Knudson i nie jego wyprawa, to inni skandynawowie docierali do Ameryki.

Istnieją na to liczne dowody, jak również na to, że i rozbitkowie innych narodów tam się dostawali.

Ale jedni i drudzy nie wiedzieli o tem że odkryli nową część świata, przypadkowo znaleziona przez nich droga przechodziła w niepamięć, ludzkość z ich przypadku nie odnosiła żadnej korzyści, tak że tego nazwać nie można odkryciem Ameryki, którego Kolumb dopiero dokonał.

Kochanka w męskiem ubraniu

Jak sobie poradził zakochany pan inżynier?

W Neapolu wielką sensację wywołał obecnie fakt wyjścia na jaw wiarołomności pewnego dobrze tam znanego bogatego dyrektora cementowni. Przed blisko 25 laty poznał on młodą dziewczynę, która się w nim zakochała. Aby uśpić czujność swej zazdrosnej żony, dyrektor polecił kochance przebrać się w szaty męskie by w ten sposób móc chodzić do jego biura bez zwracania podejrzenia.

Pomysł był dobry, młody „sekretarz" przez blisko ćwierć wieku wiernie „pomagał w pracy" swemu pryncypałowi. Dziewczyna tak przyzwyczaiła się do swych szat i przebywania na stopie koleżeńskiej w towarzystwie mężczyzn, że z czasem zupełnie zaprzestała nosić suknie damskie. Nawet w domu nie posiadała żadnej sukienki, a tylko stroje męskie.

Dopiero przed niedawnym czasem policja otrzymała doniesienie, iż pod nazwiskiem Alfonsa Onesti, sekretarza w fabryce cementu, kryje się panna nazwiskiem Convetta Daneo. „Sekretarz" sprowadzony do komisarjatu początkowo utrzymywał, że jest mężczyzną, ale przeprowadzona rewizja wykazała wręcz co innego. Po stwierdzeniu tożsamości, pannę Convettę wypuszczono na wolność, gdyż niema przepisu prawnego, zabraniającego kobietom nosić ubranie męskie.

Najgorzej na tem wyszedł dyrektor cementowni, który stracił wiernego sekretarza i musi teraz znosić piekło w domu, czynione mu przez małżonkę. Oczywiście na „fundusz" dyrektora", jego żony i kochanki bawi się obecnie całe miasto.

HRABIA-POTWóR

wrzucił do kanału swoje dziecko.

Sąd przysięgłych w Tuluzie skazał po trzydniowej rozprawie hr. Pierre de Crouzet Rayssac mordercę swego nielegalnego dziecka na 10 lat robót przymusowych.

Z uwagi na osobę mordercy, członka najstarszego rodu arystokratycznego we Francji południowej oraz okoliczności zbrodni, proces wywołał olbrzymie zainteresowanie.

Policja i gwardja musiała ochraniać pałac sprawiedliwości, ponieważ oburzenie mas potęgowało cyniczne zachowanie się zbrodniarza.

Młody hrabia, sportsman i poszukiwacz przygód, nawiązał stosunek z pokojówką domu Józefiną Machicot. Dziewczynę w odmiennym stanie wydalono z zamku po zapłaceniu jej 200 franków odszkodowania.

Po pewnym czasie młody hrabia ożenił się.

Tymczasem młoda matka nie mogąc sprostać ciężarom utrzymywania dziecka wyznaczyła hrabiemu spotkanie w Tuluzie. Tu rozegrał się ostatni akt tragedji. Hrabia zaproponował dziewczynie ukrycie dziecka w Carcasonne. Powierzone sobie dziecko rzucił następnie z powozu do Canal di Midi.

— Nie uważałem się nigdy za ojca tego dziecka — tłumaczył się oskarżony. Chciałem mieć spokój.

— Być może, replikował prokurator po uciszeniu oburzenia na sali, kanalja zazwyczaj nie poczuwa się do odpowiedzialności za swoje czyny.



29)

Już sił nie miała... Wyczerpana, zmęczona, przestraszona leżała wyciągnięta jak struna i tylko oczy szukały jeszcze punktu oparcia, jednego promienia światła...

Zimne, obce ręce dotykały jej ciała i słyszała cichy szept ojca Sergjusza:

— Zdejm... Rozkazuję ci, słyszysz?...

Pozwalała mu czynić ze sobą wszystko, wszystko, czego tylko chciał... Nie oponowała, nie broniła się, leżała bezwładnie jak kłoda.

A on, tracąc nad sobą panowanie, szukał gorączkowo jej ust, pieścił, jej aksamitną twarz, dyszał ciężko, sapał, starając się wszelkiemi siłami zedrzeć z niej odzienie.

Wpewnej chwili otrzeźwiała nagle.

Jakieś dotknięcie silniejsze niż poprzednie wywołało ostrą reakcję, krzyknęła głośno i zerwała się z posłania.

Chwycił ją w swe ramiona i powalił znowu na poduszki. Czuła, że walka jest nierówna, że nie starczy jej sił na pokonanie wroga.

Chwyciła się więc ostatniego środka. Starała się wzbudzić w nim litość.

— Słuchaj — szeptała — Błagam cię, puść mnie.. Dam ci pieniędzy, ile tylko zechcesz, tylko puść mnie, puść mnie...

Nic nie odpowiedział. Z sukni pozostały już strzępy. Zaczęła wierzgać nogami, a gdy i to nie pomogło ugryzła go z całych sił w rękę.

Syknął z bólu i wypuścił ją na chwilę z objęć.

— Masz! Widzisz!.. — krzyczała — Nie dotykaj mnie!..

— Uprzedzam cię — rzekł cichym głosem ojciec Sergjusz — Uprzedzam cię dziewczyno... Sprzeciwiasz się wyrokowi Krwawego Księżyca... Pamiętaj.. Krwawy Księżyc potrafi się zemścić... A wtedy biada Tobie!.. Biada!..

Słowa jego miały w sobie tyle groźnej mocy, tyle pewności siebie, że trudno mu było nie wierzyć.

Zosia przelękła się tych słów. Zemsta?.. Zemsta Krwawego Księżyca?.. To musi być coś strasznego!...

— Nie zmuszaj mnie do tego, bym używała siły... — poczęła znowu prosić — Pozwól mi wyjść stąd...

— Nie wyjdziesz... — odparł dobitnym głosem.

— To cię zabiję...

— Czem?..

— Rękoma!.. Uduszę!...

— Ha — ha!.. Spróbuj!..

— Nie igraj ze mną... Uważasz siebie za niezwyciężonego, lecz nie zapominaj, że wrogiem twoim jest kobietać..

— Chcesz mnie tem przerazić?.. O, naiwna!.. Za bardzo jesteś piękna, bym miał ulec twym groźbom..

— Ale mnie nie skrzywdzisz... No, powiedz... No, zrozum... Mnie nie wolno skrzywdzić.. Gdybyś wiedział...

— Co ci jest?..

— Mam dziecko w łonie...

Nie widziała jego twarzy, ale miała wrażenie, że pobladł. W każdym razie umilkł na chwilę, jakgdyby się zastanawiał nad tem, co czynić...

Myślała już, że jest zbawiona.

Lecz w tej samej chwili znowu rozległ się chichot ojca Sergjusza:

— Hi—hi—hi...— Hi—hi—hi... Dziewczyno, dziewczyno.. I ty sądzisz, że uda ci się mnie oszukać?.. Mnie?..

Zdrętwiała. Nie uwierzył. Przypuszczała, że to nań podziała, że obdarzony ją wolnością, a tymczasem jej szczere wyznanie wywołało skutek wręcz odmienny.

Zakipiała złością. Czuła, że jest stracona. Było jej w tej chwili wszystko jedno. Jakaś siła wewnętrzna podyktowała jej co ma dalej czynić.

Zerwała się z łóżka i schwyciła rywala za szyję. Nie spodziewał się napadu. Zanim zdążył zorjentować się w sytuacji, leżał już na ziemi nawpółprzytomny.

— Zaduszę!.. Zaduszę, jak psa! — charczała dziko ściskając ręce wokół szyi ojca Sergjusza.

Dzika, potworna scena rozegrała się w ciemnościach. Nic nie było widać, tylko słychać było głośne sapanie dwojga osób tarzających się na ziemi.

Oddźwierny, stojący za drzwiami miał dobre uszy... Nie widząc nic, wiedział doskonale co się dzieje w pokoju jego pana.

Zgrzytnęły drzwi. Po chwili dwie pary rąk schwyciły Zosię i odciągnęły ją od leżącego bezwładnie ciała.

Dwaj inni zakonnicy przenieśli nieprzytomnego ojca na łóżko.

— Żyje?.. — padło ciche pytanie jednego z zakonników.

— Nie wiem.. Trzeba przywołać lekarza...

Ktoś wybiegł z pokoju i po chwili wrócił z cezrwoną latarką i jakimś siwym zakonnikiem, który zbadał ojca Sergjusza i rzekł:

— Żyje... Odejdźcie... Niech odpocznie...

A spojrzawszy na Zosię, na jej postrzępioną spódniczkę i rozczochrane włosy dodał:

— To ta?.. Strzeż się, strzeż się... Czeka cię zemsta Krwawego Księżyca.., A ona jest straszna, straszna... Przekonasz się...

(D.c.n.)

CASINO

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej — Najnowszy i najwspanialszy superfilm polski

TAJEMNICA STAREGO RODU

Potężny dramat w 12-tu aktach, na tle przejmujących przeżyć miłosnych, według oryginalnego scenariusza STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

królowa ekranów polskich **JADWIGA SMOSARSKA** — najpiękniejszy amant filmowy **JERZY MARR**

oraz wielu innych najwybitniejszych artystów scen polskich.

Poezja kresowego krajobrazu. — Świat arystokracji polskiej. — Życie żołnierskie w koszarach. — Wizja świetności carskiego dworu. — Płomienne uczucie dwóch serc. — Zdrada, zbrodnia, miłość. — Przestępstwo i poświęcenie. — Splatają się w nim w jedną całość.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora. Początek o godz. 12-ej.

Od godz. 12 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Na raty! POLSKA BRATNIA POMOC, Piotrkowska 85 (w podwórzu) Na raty!

POLECA od 5 zł. tygodniowo w wielkim wyborze od najskromniejszych do najelegantszych. — Ubrania męskie, palta damskie i męskie.

Procentów nie dolicza się!! — Procentów nie dolicza się!!

Kino „MIMOZA"

Dziś i dni następnych! Rewelacyjny film ze sfer bohaterstwa i do szczyzny

Córki na wydaniu

(MORALNOŚĆ SALONU). Komedio-dramat obyczajowy w 10 aktach. — Koncertowy zespół gwiazd filmowych.

Następny program: **Igrzysko namiętności**

„OLLA" PREZERWATYWY ?!

Antyseptycznie spreparowane rządowo wypróbowane

„OLLA" udowodniona zupełna gwarancja za każdą sztukę. —

Dr. A. S. TENENBAUM

Wólczańska 4. Tel. 40-25.

Powrócił.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcowa Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:

Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper. Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

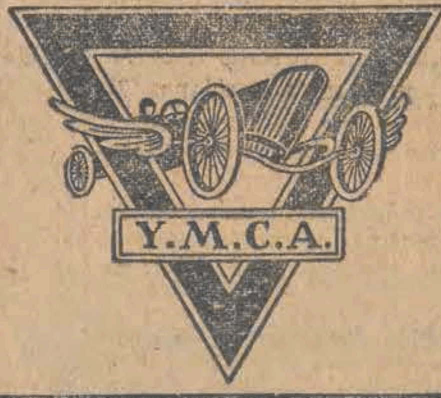
Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2—4 i od 8—9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH POLSKA Y.M.C.A.



otwiera nowy kurs d. 29 października 1928 r. **dla Pań i Panów.**

Kancelarja przyjmuje zapisy od 9—12 i od 14—20

Al. Kościuszki 68, tel. 22-90.

UWAGA! Kurs obejmuje: teorję, — praktykę warsztatową, oraz 35 jazd na samochodach 6-cio cylindrowych „ESSEX" i „BUICK"

Primeros PREZERWATYWY ..?

Jedyne prezerwatywy, wypróbowane przez urząd zdrowotności w Wiedniu,

które **dostarczane są wprost z fabryki** pod ścisłą kontrolą fabryczną i wskutek tego są najhigieniczniejsze i dają największą gwarancję.

Ostrzegamy przed ogłaszającymi się handlarzami, którzy zazwyczaj zakupują po 5 groszy sztukę i podrabiając nasze ogłoszenia, **wmawiają w publiczność**, że ich artykuły **są antyseptycznie spreparowane. Sąd zabronił czynić tego handlarzom. Żądajcie wobec tego tylko „Primeros"** najlepsze.

Jeneralny Przedst. na wojew. Łódzkie i Kieleckie **p. M. JASINOWSKI, Łódź, Wschodnia 74, Częstochowa,** ul. Ogrodowa 9.

Szkoła Tańca

dypl. nauczyciela

I. Dębińskiego

ul. Zachodnia 53.

Tańców najnowszych wyucza się w ciągu 4-ch tygodni bez względu na zdolność **kurs 12 złotych** Warunki dogodne. Zapisy i informacje od 7—10 wieczór.

NA SEZON ZIMOWY!

Eleganckie palta damskie w wielkim wyborze i według najnowszych fasonów poleca **na spłaty miesięczne i tygodniowe**

Magazyn Wykwintnej Konfekcji Damskiej

Z. GLIKSMAN, Główna 1.

UBIORY męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III w. I p.

Dr. med. **HELLER**

Choroby skórne i weneryczne

Powrócił. Nawrot 2

przyjmuje do 10 rano i od 1—2, od 4—8 dla pań spec. od 4 5 dla niezamożnych **ceny lecznic**

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Dr. med. **ST. BIBERGAL**

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. W niedz. od 10—12

DR. MED. **Klinger**

Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową. ANDRZEJA Nr. 2 Tel. 32-28. Godziny przyjęć od 1.30—2.30 dla Pań, od 6—8 dla Panów. W niedziele i święta od 10—12.

Dr. med. **M. GLAZER**

ul. Zielona № 6

Telefon 45-49

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm. od 12—2 i $7^1/_2$—$8^1/_2$ w.

DR. MED. **JAN POLAK**

Chor. wewnętrzne

Andrzeja 43

telefon 64-21.

Przyjmuje od 11-1

Doktór **Wołkowyski**

Cegielniana 25.

Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. **przyjmuje do reperacji.**

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro. Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Godz. przyj. od 12—2 i 5—7.

Dr. med **Różaner**

Dzielna № 9.

Powrócił

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla pań od 3—5 po poł.

Dr. med. **Lubicz**

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

powrócił

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczek.

Lekarz-Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**

Piotrkowska 51

tel. 21-23.

Godz. przyjęć 3—5

Obuwie, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15. I-e piętro front.

Dr. med. **Niewiażski**

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. **Andrzeja 5**

Przyjmuje: od 8—10 i od 5—9.

Lekarz-Dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Młody człowiek szuka znajomości z młodą panną lub wdówką, dla wesołego spędz. czasu, prosi adresować listy w języku niemieckim, oraz fotografję do admin dla okaziciela kwitu Nr. 24853.

Chłopcy mogą się zgłaszać, praktyka elektromontera Piotrkowska 97, biuro elektrotechniczne

Lekarz-Dentysta **JAKuB ROTENBERG**

Piotrkowska 79, (IIa brama)

Al. Kościuszki 22 I p., front tel. 64-24.

Laureatka moskiewskiego konserwatorium **udziela lekcji gry fortepianowej.**

Wschodnia 72 m. 19

BIURALISTA maturzysta, 23 lata, ewangielik, władający biegle polskim i niemieckim językiem **poszukuje posady** biurowej J. Wnide, Lipowa Nr. 87 3



Dziś przybywa do Łodzi z podróży dookoła świata p. Jedliński.

Dzisiaj t. j. w sobotę, dnia 3 listopada przyjeżdża do Łodzi harcerz polski p. Jedliński, który w tych dniach powrócił do kraju z podróży dookoła świata, odbytej na samochodzie. P. Jedliński przybywa obecnie z Bydgoszczy. Niezależnie od powitania i przyjęcia p. Jedlińskiego przez łódzki Automobilklub i miejscowe organizacje sportowe, przyjmować go będą przedstawiciele firmy „Elibor" w Łodzi, która swego czasu wyekwipowała ekspedycję p. Jedlińskiego przed wyruszeniem w podróż. Przedstawiciele firmy udają się jutro o godzinie 11 przed południem na drogę, którą przyjedzie p. Jedliński celem powitania go, poczem po przybyciu do miasta, firma wydaje na jego cześć śniadanie w lokalu swoim przy ulicy Kilińskiego.

Wielki skandal!!

Mistrz wojew. łódzkiego Koszutski z niezrozumiałych powodów zdyskwalifikowany przez Z. P. T. K. na rok czasu.

Wyjątkowo nieuregulowane stosunki panujące w sporcie kolarskim znalazły pełnię wyrazu w zdyskwalifikowaniu na przeciąg 12-tu miesięcy olimpijczyka i mistrza województwa, łódzkiego w kolarstwie torowem Koszutskiego za nieprzybycie z Kalisza na zawody W. T. C. w Warszawie.

Sprawa byłaby z punktu widzenia rygorów organizacyjnych jasna, gdyby Koszutski nie dotrzymał przyrzeczenia. Tymczasem było inaczej, gdyż w myśl umowy zawartej z W. T. C. przybył on na zawody, które jednak zostały odwołane wskutek niepogody.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w amatorskich stosunkach sportowych zobowiązanie Koszutskiego w wymienionych wyżej warunkach zostało co do joty. To też jeśli, jak nas poinformowana, Koszutski został zdyskwalifikowany za to, że nie przybył w następnym terminie, jest to decyzja wręcz niezrozumiała i krzywdząca nietylko najlepszego jeźdźca torowego, ale przedewszystkiem — polski sport kolarski.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

Ł.T.S.G. - Polonja utro na boisku W.K.S.

Do jutrzejszego spotkania z Polonją przemyską drużyna ŁTSG. wystąpi w następującym składzie: Falkowski, Wildner Wypych, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Francman, Herbstreich, Królik, Wünsche i Berkman.

Jak „Turyści" przegrali do mistrza Ligi?

Wisła—Turyści 5:0 (2:0).

(Od członka ekspedycji łódzkiej.)

Do zawodów przystąpiły drużyny w następujących składach: Turyści: Michalski I, Kubik Al., Karasiak, Szulc, Wieliszek, Hinc, Michalski II, Węglowski, a więc bez Kahana, Kulawiaka i Frankusa.

Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrzynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski, Czulak, Reyman III, Reyman I, Kowalski, Balcer, a zatem w swym najsilniejszym w danej chwili garniturze.

Przebieg zawodów: już od początku gry przejmuje Wisła całkowicie inicjatywę w swe ręce i zmusza łodzian do zupełnej prawie defensywy, ataki jej jednak załamują się na obronie Turystów lub też kończą się niecelnemi strzałami. Gra jednak stale się toczy na połowie fioletowych, gdyż napad łodzian nie może ani na chwilę utrzymać w swem posiadaniu piłki. Tyły Turystów pracują całą parą, nie mogą wszakże przeszkodzić Reymanowi I w oddaniu dwu pięknych a dla Michalskiego kompletnie niemożliwych do przyznania strzałów, będących ukoronowaniem przepięknych akcji lewej strony napadu ze środkiem (14 i 23 min.) przyczem największa część zasługi przypada na Balcera, dla którego słaby biegowo Szulc nie był żadną przeszkodą. Turyści też decydują się na zamienę Wieliszka z Szulcem pozycjami. Nie wywiera to jednak zasadniczego wpływu na dalszy przebieg meczu gdyż doskonała taktycznie Wisła zaczyna forsować grę trójką środkową. Turyści zdobywają się jedynie na sporadyczne wypady, likwidowane z łatwością przez obronę w rzadkim zaś wypadku przez bramkarza czerwonych. Akcje Turystów nie kleją się, podania niedokładne i w dodatku górą, stają się w lwiej części łupem przeciwnika, a odwrotnie: piękna gra Wisły nie posiada w jej fazie wykończenia pod bramką, na skutek czego szereg dogodnych pozycji nie zostaje wykorzystany.

Wynik do pauzy 2:0 nie oddaje prawdziwego stosunku sił w 1-ej połowie gry i należy go uważać za korzystny dla łodzian.

Po przerwie fioletowi zmieniają zasadniczo system gry, upodabniając się do Wisły, co też wywiera kolosalny wpływ nietyle na wynik końcowy, ile na charakter zawodów, stających się zapasami równych sobie mniej więcej rywali. Gra jest już najzupełniej otwarta i przez to znacznie ciekawsza. Wieliszek lekko skontuzjowany wędruje na prawe skrzydło, pozycję pr. pomocnika zajmuje Michalski II, również i obrońcy Turystów zamieniają się miejscami: Karaś gra prawą, Olek lewą stroną. Fioletowi mają teraz chwilami więcej z gry, a Wieliszek (!) ma nawet świetną okazję strzelenia bramki, gubi jednak w ostatniej chwili piłkę. Turyści uzyskują kilka rogów, z których jeden, pięknie bity przez Michalskiego o mało nie przynosi bezpośrednio bramki, Koźmin jednak wybija brawurowo na 2— róg ,źle bity tym razem, piłka błyskawicznie przenosi się na połowę fioletowych, Olek przy wykopie trafia pechowo Balcera (hauds też był!), piłka się odbija w kierunku bramki, krótki bieg świetnego sprintera, beznadziejny wybieg Michalskiego i piłka trzepoce się w siatce **(20 min.) 3:0 dla Wisły.** Turyści się załamują nerwowo i znów czerwoni przejmują inicjatywę. Wieliszek cofa się w powrotem na pr. pomoc i kryje silnie Balcera, Wisła jednak rozpoczyna forsować dla odmiany prawe skrzydło, obsadzone niemniej dobrym Czulakiem. W 30 min. ten ostatni po efektownej kombinacji pomocy czerwonych i następującem podaniu Kotlarczyka dojeżdża do samej linji i centruje lekko wprost na nogę Reymanowi I, który tak samo lekko załatwia resztę. Michalski ani drgnął! **4:0!** Zanosi się na zupełną klęskę Tur., którzy wobec tego zdobywają na ofenzywę dążąc do zdobycia honorowego punktu szczęście jednak stanowczo nie sprzyja tym razem łodzianom, gdyż Hermans i Węglowski w dogodnych (zwłaszcza ten 1-y) pozycjach nie trafiają do bramki, również 2-a wolne rzuty Karasia i Olka zostają przeniesione. W ostatnich minutach gry za nastrzeloną rękę Olka dyktuje sędzia całkiem niesprawiedliwie rzut karny wykorzystany pewnie przez Kotlarczyka.

Przy stanie 5:0 dla Wisły (rogów 5:2 dla Turystów) sędzia odgwizduje zaw. Wynik II połowy (3:0!) jest w przeciwieństwie do I części meczu, niezmiernie krzywdzący dla Turystów i powinienby brzmieć 1:1, a zatem i ogólny rezultat będący największą porażką fioletowych w tym roku jest stanowczo zbyt wysoki dla Wisły i podług przebiegu gry odpowiedniejszym byłby wynik 4:1.

Ocena drużyn: Wisła zaprezentowała na tym meczu poziom gry absolutnie niedościgniony dziś dla żadnej drużyny polskiej i udowodniła tem samem, że powtórne zdobycie tytułu mistrza Polski słusznie jej przypadnie w udziale. Zaimponowała przedewszystkiem rzadko widzianem w kraju kompletnem zgraniem wszystkich linji, zwłaszcza pomocy z napadem w akcjach ofenzywnych jedynie chyba IFC. w swej najlepszej formie i pełnym składzie mógłby pokazać coś — podobnego. Ostoją Wisły jest dziś pomoc, znajdująca się w niebywałej formie: bezkonkurencyjnemu w Polsce środkowemi Kotlarczykowi sekundują znakomici w grze głową i świetnie się ustawiający zwłaszcza Bojarek, boczni. Oparty o taką pomoc napad czerwonych mógł się zdobyć na koncertową grę, taktycznie i technicznie nie ustępującą najlepszym zagranicznym wzorom. Znakomitym dyrygentem nietylko kwintetu, lecz całego zespołu wogóle okazał się Reyman I, który nie zapominał przytem o strzelaniu (2) piękne bramki!)! Prawa strona napadu lepsza niewątpliwie technicznie, ustępuje zato lewej pod względem skuteczności akcji, przygotowywanej przez słabego strzałowo i biegowo, świetnie atoli się orjentującego Kowalskiego, a wykonywanej przez najgroźniejszego, dzięki biegowi i niebywałej brawurze, napastnika Wisły, Balcera, będącego na powyższych zawodach u szczytu formy. Trio obronne czerwonych z Pychowski mna czele w niczem nie ustępowało reszcie drużyny, tworząc z niej jednolitą, a na swem boisku niezmiernie dziś trudna do pokonania mistrzowską całość.

Turyści grali na tym pechowym meczu stanowczo poniżej swej zwykłej formy, zwłaszcza kondycja fizyczna całej drużyny pozostawiała tym razem wiele do życzenia (przyjazd o g. 6 zrana po całonocnej podróży!), pozatem boisko, idealne pod względem nawierzchni, również nie służyło fioletowym, niepewnie się czujących w gładkiej a śliskiej trawie (brak odpowiednich kołków). Ale decydującym powodem tak wielkiej klęski było jednak że zbyt znaczne osłabienie drużyny, zwlaszcza na pozycji pr. pomocnika była luka nie do zapchania. Wogóle pomoc Turystów zawiodła naogół, przez co ucierpiała łączność pomiędzy linjami. Najlepszy tu stosunkowo — to Hinc, który pomimo świeżej jeszcze rany grał jak zwykle nader ofiarnie. Szulc możliwy dopiero w 2 połowie. Wieliszek wędrował zbyt często, aby można było o nim wydać konkretny sąd. Napad pozostawiony własnym siłom nie mógł sprostać trudnemu zadaniu z powodu braku precyzji w oddawaniu, jakoteż wadliwego opanowania piłki. Najlepszy jeszcze technicznie — Błaszczyński, który jednak jako kierownik napadu nie zadowolił. Łącznicy wyjątkowo słabi i niepewni w strzałach. Skrzydłowi naogół bez wyrazu, nie zdobywali terenu, Hermans oddał kilka ładnych centr, Michalski grał nieźle, ale w pomocy. Obrona robiła co mogła taktycznie jednak nieco zawiodła, nie obstawiając należycie Reymana I pod bramką.

Olek Kubik pewniejszy w wykopie od Karasia, miał pecha w 2 [illegible]. Obai nie wykazali jednak swe[illegible]ej klasy. Michalski w bramce nie ponosi winy za przepuszczone bramki.

Naogół drużyna grała z pechem i przegrała do silniejszego przeciwnika, jak już zaznaczyłem, w zbyt wysokim stosunku. Natomiast grą fair pozyskała sobie sympatje nielicznej, zato wybrednej publiczności.

Sędzia p. Krukowski poza mylnem rozstrzygnięciem karnego naogół zadowolił.

Fr.

Sensacyjny wniosek inż. Kuchara

Liga ma się składać z 8-miu miast 12-tu klubów.

Łódź, w myśl projektu inż Kuchara reprezentowana byłaby przez Ł.K.S.

Nasz lwowski korespondent (S) donosi nam telefonicznie:

Lwowski świat piłkarski obiegła w dniu wczorajszym niesprawdzona tendencyjna wiadomość, jakoby inż. Tadeusz Kuchar miał zgłosić wniosek na walne zgromadzenie P. Z. P. N. w sprawie zmniejszenia liczby klubów ligowych w przyszłym roku do liczby 8-miu.

Skład ligi wyglądałby w myśl projektu inż. Kuchara następujące:

Kraków — „Wisła", „Cracovia",
Warszawa — „Legja", „Polnja"
Lwów — „Pogoń",
Poznań — „Warta",
Łódź — Ł. K. S.
G. Śląsk — I. F. C.

Jakkolwiek sfery sportowe nie łączą się poważnie z projektem inż. Kuchara, wiadomość ta obudziła we Lwowie kolosalne zainteresowanie.

***

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy powyższą wiadomość, nie przykładając do niej jednak poważniejszego znaczenia. (Red.)

Imprezy sportowe dziś i jutro.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi jedyne spotkanie footballowe towarzyskie między drużynami WKS. i Hakoah. Zawody odbędą się o godz. 2—30 na boisku DOK.

W niedzielę na boisku przy ul. Wodnej gra Widzew z GMS.-em o mistrzostko klasy A. Początek zawodów o godz. 11-ej. O tej samej godzinie na boisku D.O.K. odbędzie się dogrywka niedokończonego meczu Turyści Ib — WKS. Dogrywka potrwa 44 minut, następnie zaś rozegrane zostanie spotkanie towarzyskie. Poprzedni mecz Turyści — WKS. przerwany wskutek silnego deszczu zakończył się zwycięstwem WKS. 2:0.

Najważniejsze spotkanie dnia odbędzie się o godz. 2.30 na boisku WKS. — ŁTSG. zmierzy się z Polonją przemyską. Mecz zapowiada się niezwykle interesująco z tych względów, że w razie przegranej ŁTSG. traci całkowicie szanse promocji do ekstra klasy.

Gry ruchowe.

W dniu jutrzejszym odbędą się na boisku Zimowskiego o godz. 2.30 gry sportowe a mianowicie:

Siatkówka: P.S.P.A. — Sobolewska Kopernik — Oświata; **koszykówka:** Y.M.C.A. — Piłsudski, Kupcy — Zimowski. **narodówka:** Tomaszewski — Zimowski

Ł.K.S. — Cracovia.

Skład czerwonych.

W związku z jutrzejszem spotkaniem ŁKS. — Cracovia w Krakowie, dowiadujemy się, że drużyna łódzka wystąpi w następującem składzie: Mila, Gałecki, Cyll, Pegza, Kubiak, Trzmiela, Śledź, Moskal, Król, Sowiak i Durka.

W Krakowie spotkanie to oczekiwane jest z ogromnem zainteresowaniem ze względu na obecną świetną formę drużyny łódzkiej.

Ostatnia minuta.

Odbiorą im djety poselskie.

Jak rząd jugosłowiański walczy z opozycją chorwatów.

Belgrad, 3 listopada.

Wobec tego, że porozumienie między Serbami i Chorwatami nie doszło do skutku, będzie zapewne przeprowadzona rekonstrukcja gabinetu dr. Korosześca. Do nowego gabinetu weszliby przewodniczący partji radykałów Stanojewicz oraz przywódcy partji demokratów Dawidowicz.

Z drugiej strony partje, znajdujące się u władzy, ratując prestige rządu na posiedzeniu Skupczyny uchwalili decyzję, według której wszyscy posłowie, którzy nie biorą udziału w posiedzeniach, pozbawieni są djet poselskich. Skierowane to jest oczywiście przeciwko członkom koalicji chłopsko-demokratycznej, ale dotyczy również kilku posłów radykalnych, którzy od czasu zamachu w Skupczynie trzymają się zdala.

Zwolennicy Trockiego

uzyskują większość w fabrykach petersburskich.

Moskwa, 3 listopada.

W największej fabryce papieru w Petersburgu stwierdziła czerezwyczajka gwałtowny rozrost zwolenników Trockiego. Cała organizacja partyjna była opanowana przez prawicowców trockistów.

Na 42 członków komunistycznego wydziału w tej fabryce 39 przyznawało się do tez Trockiego. Wobec tego władze rozwiązały organizację partyjną w tej fabryce i innych w Petersburgu, kilku przywódców wykluczono z partji a pod adresem innych skierowano ostrą przestrogę.

Na orgje

roztrwonili dygnitarze sowieccy pieniądze fabryczne.

Ryga, 3 listopada.

W Twerze w fabryce imienia Kalinina, wykryto wielkie nadużycia. Kierownicy przywłaszczali sobie pieniądze przeznaczone na remont fabryki i wybudowali za te sumy wille oraz urządzali orgje. Wskutek złej gospodarki fabryka przyniosła znaczne deficyty.

Bela Kun

skazany zaocznie w Rumunji.

Bukareszt, 3 listopada.

Sąd rumuński w Klausenburgu skazał zaocznie na 5 lat więzienia słynnego komunistę i kata Węgier Belę Kuna. Skazanie nastąpiło w sprawie niejakiego komunisty Klejzera, który zajmował się w Rumunji szpiegostwem na korzyść sowietów.

45 górników

zginęło w kopalni.

Moskwa, 3 listopada.

W kopalni Sreteńsk zerwały się ganki podziemne zasypując 45 górników. Akcja ratunkowa zdołała wydobyć dopiero 4-ch trupów zasypanych robotników.

Kto nie jest komunistą

nie może być oficerem.

Ryga, 3 listopada.

Donoszą z Charkowa, że do szkół wojskowych na Ukrainie władze sowieckie w roku bieżącym przyjmowały tylko takich kandydatów na oficerów, co do których stwierdzono, że są komunistami.

Tylko 20 proc. nowoprzyjętych oficerów nie należy do związków komunistycznych. Ogółem na Ukrainie przyjęto do szkół wojskowych 2000 osób, z tego 65 proc. robotników, 30 proc. włościan i 5 proc. innego pochodzenia.

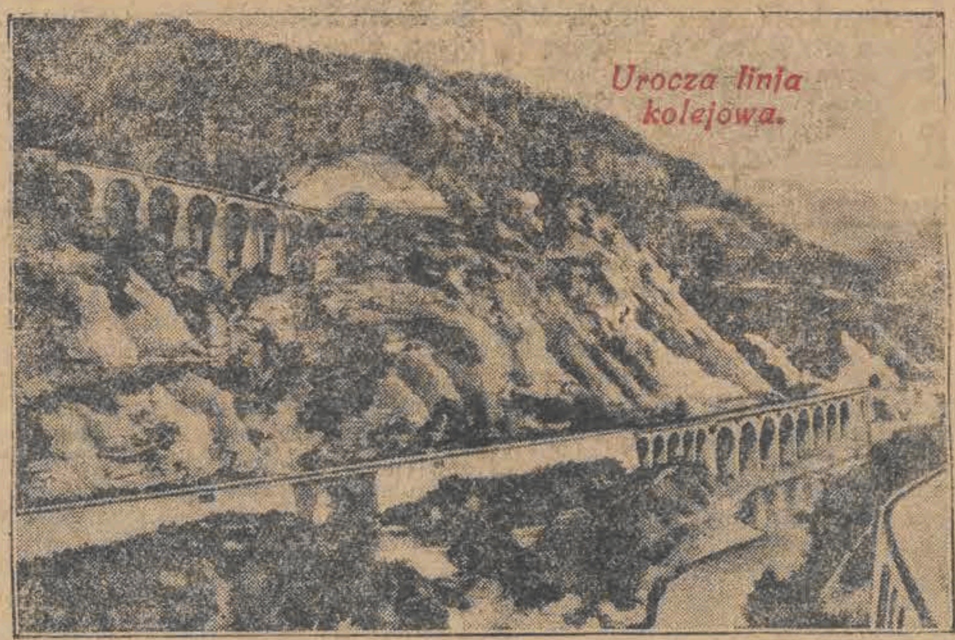
Łodzianka i piesek.



Miła, młoda panna Loda,
Żywa, niby skra
Tak jak nakazuje moda
Pieska swego ma.

PIES — symbolem stał się Łodzi
Każdy o tem wie
Kto miał „forsę" — na PSY schodzi
Słowem — życie psie.

Rysunek dwubarwny St. Dobrzyńskiego.

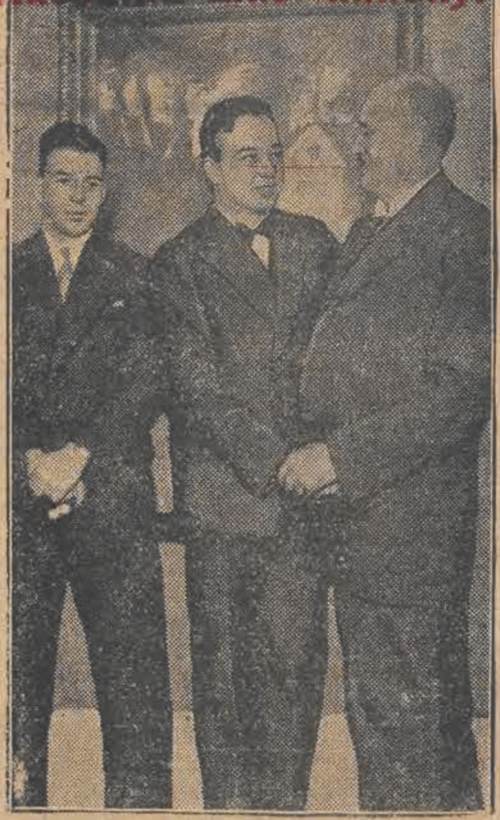


Na Riwierze oddano w tych dniach uroczyście, w obecności francuskiego ministra robót publicznych, do użytku publicznego nową linję kolejową, prowadzącą z Francji do Włoch.



Takim balonem posługują się warsztaty „Hr. Zeppelina" w Friedrichshofen w celu badań meteorologicznych.

Hussman uniewinniony!



Uniewinniony Karol Hussman (w środku) z opiekunem swym Kleiböhmerem oraz młodszym bratem.

Książęce zaręczyny.



KSIĄŻĘ OLAF.



KSIĘŻNICZKA MARTA.

Z Brukseli donoszą o zaręczynach norweskiego następcy tronu Olafa z szwedzką księżniczką Martą, siostrą belgijskiej następczyni tronu. Oficjalne zawiadomienie o zaręczynach ma być w najbliższych dniach opublikowane.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odp. w. Władysław Polak. W. drukarni „Republiki" Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.